

REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

**Informuje i pomaga
w powrocie do Kraju**

**Staje w obronie praw
Polaków na obczyźnie**

Rok IV

Warszawa, 25 września 1948 roku

Nr 37 (137)

Z wizytą u reemigrantów pod Wrocławiem

Jan Baranowski z Compiègne mieszka w Mirkowie pod Wrocławiem. Jest szczęśliwym ojcem — ta duża lalka, którą trzyma na kolanach to 20-to miesięczna Janinka. Prawda, że śliczna. Urodziła się we Francji, ale jak twierdzi ojciec emigranką nie będzie.



Tak wyglądają dwurodzinne domki robotnicze na kolonii Mirków. Koło każdego domu jest duży ogródek.

Godzina 15.30, syn i córka Wiktorii Szwagrzyk niedługo wrócą z pracy, czeka ich gorący i smaczny obiad.



O 100 metrów od Baranowskiego mieszkają Venclaszowie z Dortmundu. Syn Serafin pracuje w fabryce metal. w Psim Polu (20 minut drogi od domu). Rodzice jego odznaczeni zostali złotą odznaką „Rodła”. Na zdjęciu matka z synem.

NA ANTENIE TYGODNIA

W Paryżu rozpoczęły się obrady Ogólnego Zgromadzenia ONZ. W obradach bierze udział przeszło 2.000 delegatów 58 narodów.

Przewodniczącym sesji wybrany został przedstawiciel Australii dr. Evatt. Ponadto wybrano 7 wiceprzewodniczących spośród przedstawicieli Chin, Francji, Zw. Radzieckiego, W. Brytanii, St. Zjednoczonych, Meksyku i Polski.

Z ramienia Polski na wiceprzewodniczącą sesji wybrany został przewodniczący delegacji polskiej min. Modzelewski.

Przedstawiciele wymienionych siedmiu państw wraz z przewodniczącym sesji dr. Evattem i przewodniczącymi 6 komisji, obranymi na posiedzeniu wtorkowym weszli w skład tzw. Komisji Ogólnej.

X

Ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii oraz Francji, odbyli w poniedziałek wieczorem konferencję we francuskim ministerstwie spraw zagranicznych.

We wtorek trzech ministrów zebrał się ponownie, przy czym w konferencji wzięli udział również gubernatorzy wojskowi trzech mocarstw w Niemczech.

Na konferencji tej 3 ministrowie uzgodnili procedurę, jaką należy zastosować w obecnym stadium rozmów z rządem radzieckim. W związku z tym postanowiono wystosować do rządu radzieckiego trzy identyczne noty w sprawie załatwienia sprawy berlińskiej drogą porozumienia 4 mocarstw.

Dzienniki francuskie zapowiedziały, że mocarstwa zachodnie zwrócą się ponownie do rządu radzieckiego z prośbą o przyjęcie swych przedstawicieli przez min. Mołotowa.

X

Francja stoi przed ewentualnością nowego kryzysu rządowego. W środe Zgromadzenie Narodowe odrzuciło wniosek socjalistów o przeniesienie wyborów samorządowych z października na połowę przyszłego roku. Ponieważ socjaliści postawili w chwili formowania rządu warunek, że program rządu tylko w tym wypadku jeżeli wybory samorządowe zostaną przesunięte, oczekuje się, że odrzucenie ich formalnego wniosku w tej sprawie może spowodować cofnięcie ich poparcia dla tego planu.

X

W Damaszku podano oficjalnie do wiadomości, że został stworzony „rząd arabski” dla Palestyny. Ministrem spraw zagranicznych został dotychczasowy przewodniczący Komitetu Arabskiego Dżamal Hussein. Premierem jest Ahmed Hilmi Pasza.

W kołach politycznych podkreślają, że król Transjordanii Abdullah jest przeciwny utworzeniu się rządu arabskiego dla Palestyny.

X

Wiceminister handlu zagranicznego Arthur Bottomley oświadczył w parlamencie, iż w ramach anglo-radzieckiego układu handlowego z grudnia ub. roku Wielka Brytania otrzymała ze Związku Radzieckiego w okresie od lutego do sierpnia br. przeszło 525 tysięcy ton zboża.

X

Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że w październiku nastąpi oficjalne przyłączenie francuskiej strefy okupacyjnej w Niemczech do Bizonii. Fuzja będzie miała charakter gospodarczy natomiast — jak powiedział rzecznik — „politycznie i administracyjnie strefa francuska będzie niezależna”.

X

Jak donosi korespondent paryski „Svobodnego Slova” gubernatorzy trzech stref zachodnich Niemiec zignorowali całkowicie dyrektywy przesłane im przez ich mocodawców i ustalone po długotrwałych rozmowach na Kremlu między przedstawicielami USA, Wielkiej Brytanii, Francji i ZSRR.

Wg opinii korespondenta jest to gra z góry ukartowana mająca na celu stworzenie specyficznej atmosfery na sesji ONZ.

Miliardy zł. dla robotników

Wielkie ulgi podatkowe dla rolników

Rada Państwa przeznaczyła 2 miliardy zł. na polepszenie warunków bytu robotników

Na posiedzeniu w dniu 14 bm. pod przewodnictwem Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta. Rada Państwa przyjęła uchwałę w sprawie rozdziału sumy 2 miliardów złotych między miasta przemysłowe na cele związane z polepszeniem warunków bytu robotników. W uchwale tej m. inn. czytamy: Rada Państwa upoważnia zarząd samorządowego funduszu wyrównawczego do rozdziału sumy 2 miliardów złotych między miasta przemysłowe na cele związane z polepszeniem komunalnych warunków bytu klasy robotniczej, w szczególności zaś w zakresie mieszkaniowym i sanitarnym z tym, iż przydzielone dotacje winny być zużyte w 1948 r. Rada Państwa zaleca kierowanie się następującą kolejnością potrzeb przy realizacji zgłoszonych wniosków:

- 1) Remont mieszkań robotniczych;
- 2) Remont lub odbudowa zniszczonej sieci wodociągowej, studzien, miejsc poboru wody itp.;
- 3) Remont lub odbudowa urządzeń kanalizacyjnych;
- 4) Remont lub odbudowa zakładów kąpielowych;
- 5) Remont lub odbudowa instalacji oświetlających dzielnice robotnicze;
- 6) Naprawa lub odbudowa chodników i ulic w dzielnicach robotniczych, a w szczególności na odcinkach prowadzących do miejsc pracy, szkół, domów ludowych itp.

50 milionów zł. na mieszkania dla robotników wyasygnował Komitet Ekonomiczny Rady Minis'trów

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów na posiedzeniu w dniu 21 bm. uchwalił dodatkowe kredyty inwestycyjne na rok 1948, w wysokości 1.336,6 mil. zł. przeznaczając z tego kwotę 500 mil. zł. na robotnicze budownictwo mieszkaniowe, a przede wszystkim na remonty domów dla robotników przedsiębiorstw, podległych Ministerstwu Przemysłu i Handlu, robotników m. nopolni oraz dla kolejarzy i robotników stoczniowych.

W ten sposób Komitet rozszerzył akcję, podjętą przez Radę Państwa, która przeznaczyła już uprzednio w ramach samorządów kwotę 2 miliardów zł. na polepszenie warunków mieszkaniowych świata pracy.

Dodatkowe kredyty obejmą również inne nakłady inwestycyjne, uznane za niezbędne jeszcze w roku bieżącym, jak: roboty zabezpieczające przed powodzią, zagospodarowanie Państwowych Nieruchomości Ziemijskich (zakup krów i traktorów), usuwanie zwalisk mostów na Wiśle etc.

Plan dodatkowych kredytów inwestycyjnych zostanie wkrótce zatwierdzony przez Radę Ministrów; uruchomienie ich nastąpi w ciągu 14 dni po uchwale.

W związku z zamierzoną budową fabryki samochodów osobowych w Warszawie, Komitet Ekonomiczny uchwalił w Planie Inwestycyjnym w drodze wirement, kredyt na ten cel w wysokości 98,5 mil. zł. Przyznanie kredytu tego umożliwi podjęcie prac przygotowawczych przy budowie oraz odbiór zamówionych materiałów z firmy „Fiat”.

Komitet Ekonomiczny upoważnił ministra skarbu do natychmiastowego uruchomienia dodatkowego kredytu, w wysokości 60 mil. zł. na obniżenie kosztów nabycia uszlachetnionego ziarna siewnego dla małych i średniorolnych gospodarstw.

Na tym samym posiedzeniu Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie przesunięcia do dnia 31.XII br. terminu drugiej raty podatku gruntowego za rok 1948, płatnego w całości bądź w części w ziemiopłodach. Równocześnie ustalone zostały kategorie podatników oraz warunki, przy których będą oni mogli uiszczać podatek gruntowy zamiast w ziemiopłodach — w gotówce. Poza tym Komitet uchwalił dla gospodarstw rolnych spółdzielni parcelacyjno-osadniczych podstawę podatku gruntowego na 8 proc.

Następnie Komitet rozpatrywał sprawę Państwowego Planu Finansowego na rok 1949, ustalając zakres prac nad szczegółowym jego przygotowaniem.

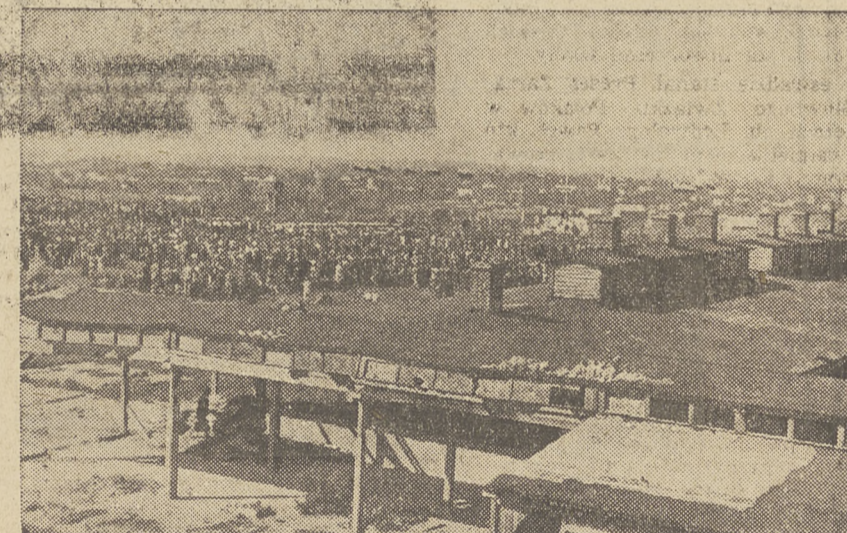
900.000 rolników w 50 proc. zwolnionych od podatku gruntowego

W najbliższym numerze „Dziennika Urzędowego” ukaże się rozporządzenie

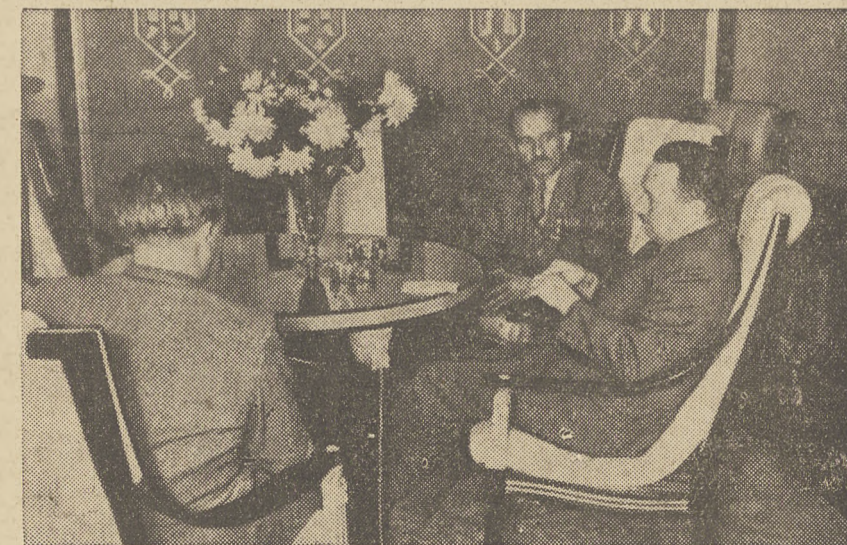
nie Ministrów Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z dnia 15 września br., wyłane w porozumieniu z ministrami: Skarbu oraz Rolnictwa i R. R., obniżające o 50 proc. podatek gruntowy na rok podatkowy 1948 podatnikom, dla których podstawa opodatkowania nie przekracza 10 q żyta. Liczba tych gospodarstw wynosi ok. 900.000. W ten sposób, zgodnie z niedawną zapowiedzią min. Minca, rolnicy najbiedniejsi są automatycznie zwolnieni od opłacania 2 raty podatku gruntowego.



Mieszkańcy burzonych domów przy trasie W — Z otrzymują mieszkania w nowozbudowanej kolonii na Mariensztacie.



Przed kilku dniami w Lublinie odbyły się uroczystości związane z „Tygodniem Majdanka”. W uroczystościach oprócz przedstawicieli rządu wzięło udział tysiące osób, które zjechały tu z całej Polski by oddać hołd niezliczonym ofiarom hitlerowskim, które znalazły śmierć w obozie na Majdanku. Zdjęcie przedstawia fragment obozu „Majdanek” w czasie uroczystości.



18 września 1948 r. Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyjął w Belwedrze przedstawicieli Zarządu Głównego Zw. Inwalidów Wojennych R. P. Od lewej: skarbnik Krotkiewski, sekr. gen. Fotycki i Prezydent R. P. Bolesław Bierut.

WIELKI DZIEŃ MAŁYCH RODAKÓW

Otwarcie pierwszej Szkoły Polskiej w Berlinie

DZIECI POLSKIE W BERLINIE BĘDĄ SIĘ UCZYĆ PO POLSKU

W świetlicy panuje uroczysta cisza. Sto pięćdziesiąt dzieci, rodzice i opiekunowie wzruszonym wzrokiem wodzą po zawieszonych flagach narodowych, stojącym na trybunie pocztacie sztandarowym młodzieży, portretach dostojników państwowych i transparentach, z których jedynym mocnym sloganem przemawia do zebranych:

„Państwo buduje nam szkoły — My chcemy budować Państwo!”.

Wzruszenie Polonii udziela się i nam, ludziom z kraju, bo przecież dobrze rozumiemy, że w tym morzu niemieckim pierwsza Polska Szkoła jest wielkim osiągnięciem.

Jako inicjator i gospodarz pierwszej Szkoły Polskiej w Berlinie otwiera uroczystość Konsul Generalny dr Jacek Marecki.

„Otwarcie Szkoły Polskiej w Berlinie — mówił Dr. Marecki — ma znaczenie historyczne, bo powstaje ona w stolicy tego narodu i tego państwa, które chciało wypłenić wszystko, co polskie. Szkoła Polska nie ma być in-sydująca wychowawczą dla przyszłych lekarzy i adwokatów, którzy będą się wysługiwać Niemcom, ale ma stać pomostem i duchową więzią pomiędzy krajem ojczystym, a pozostającymi narazie w Berlinie Polakami. Ma przysporzyć krajowi wychowanych w duchu polskim i przygotowanych do pracy dla Polski Ludowej pełnowartościowych i równouprawnionych obywateli...”

Po przemówieniu Konsula, Basia Wehlówna w imieniu dzieci polskich dziękowała za utworzenie szkoły.

Na estradzie stanął Prezes Zarządu Głównego Związku Polaków w Niemczech ob. Ledwolorz Paweł, który z ramienia Polonii podziękował władzom polskim za otwarcie Szkoły Polskiej w Berlinie, przrzekając, że Zarząd dołoży wszelkich starań, aby z morza niemieckiego wyrwać jak najwięcej Polaków i przywrócić ich Polsce.

PAN PREZYDENT JEST NASZYM NAJLEPSZYM OPIEKUNEM

Z pocztu sztandarowego na trybunie występuje wysmukła postać harcerska. To przewodniczący Samorządu Szkolnego Bogdan Matoga podchodzi do Konsula, aby złożyć wniosek młodzieży szkolnej:

„Jako przewodniczący Samorządu Szkolnego zwracam się z prośbą do Pana Konsula, aby naszą szkołę nazwał „Szkołą Polską im. Bolesława Bieruta. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej jest naszym najlepszym Opiekunem. Przekonał się o tym w czasie naszego ostatniego pobytu w Polsce”.

Słowa młodego wnioskodawcy gina w huraganowych oklaskach całej sali. A najgłośniejszą i najdłuższą klaskają te dzieci, które w czasie wakacyjnego pobytu w Polsce miały możliwość osobście zobaczyć i poznać Pana Prezydenta.

STOSUNEK RZĄDU RP DO POLONII W NIEMCZECH

Wniosek ucznia Matogi, poparty przez Konsula Generalnego spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony Szefa Polskiej Misji Wojskowej, który przyrzekł młodzieży wyjednać zgodę pana Prezydenta na nazwanie szkoły jego imieniem.

General Prawin stwierdził, że utworzenie szkoły polskiej w stolicy Niemiec jest zadokumentowaniem stanowiska Rządu Polskiego wobec Polonii w Niemczech i dowodem szczerej i skutecznej pomocy dla tutejszej młodzieży polskiej. Mówca przeszedł następnie do zagadnienia życia Polonii w ogólności, podkreślając duży

wkład pracy Zarządu Głównego w dzieło repolonizacji i uaktywnienia społeczeństwa polskiego w Niemczech, choć stoją przed nim jeszcze wielkie zadania dotarcia do każdego Polaka, aby go wciągnąć w szeregi związkowe, tym więcej, że przed wojną ówczesni kierownicy Polonii odrzucali od siebie wartościowe jednostki dlatego tylko, że były postępowe.

Wzniesiony przez Generała okrzyk na cześć przyszłego Patrona szkoły, Prezydenta Bolesława Bieruta, zgromadzeni gromko podchwycili i sala zadźwięczała od głośniego, trzykrotnego „Niech żyje!”.

Następnie zabrał głos członek delegacji b. więźniów politycznych Cyr. Rajewski, który zwrócił uwagę na to, że otwarcie polskiej szkoły w Berlinie, które się zbiegło z obradami Kongresu Ofiar Faszyzmu, staje się osobliwą chwilą w sąsiedzkim współżyciu Narodu Polskiego i niemieckiego i wyraził nadzieję, że stopniowo prze-



Staropolski „trojak” w wykonaniu absolwentów polskiego Kursu Wych. Fizycznego w Berlinie. Tak tańczył kiedyś ojciec wychodźców na ziemi polskiej. Pieczołowicie pielęgnowane tradycje narodowe objawiające się przede wszystkim w pieśni i tańcu ludowym przyczyniły się w dużej mierze do tego, że trzecie pokolenie wychodźcze zachowało ducha polskiego.

obrażenie mentalności Niemców stanie się kamieniem węgielnym pod przyszłe stosunki między Polską a Niemcami.

Mówca zakończył swe przemówienie serdecznym apelem do młodzieży, aby ich pracy i nauce przyświecały szczytne idee Manifestu Lipcowego o wolności, równości i sprawiedliwości społecznej.

...GDYBYM MOGŁA JESZCZE ZASIĄŚĆ W TYCH ŁAWKACH...

Po przemówieniach wszyscy zebraли z dziećmi z przedszkola na czele, udali się do przyległej sali, gdzie po krótkich modłach i poświęceniu, dokonany przez od lat osiadłego w Berlinie proboszcza polskiego ks. Groszka, generał Prawin przeciął wstęgę, przechodząc następnie z wszystkimi gośćmi do pomieszczeń szkolnych.

Piękne, duże i jasne klasy, aż blyszczą od czystości, a urządzenia szkolne! Te zgrabne i wygodne ławki i stoły szkolne, te wspaniałe wyposażone przedszkole, ta cudna świetlica i harcówka! Aż miło patrzeć.

Wchodzimy właśnie do dużej sali przedszkola. Jedna z matek siada na maciupankim krześle i przekładając zabawki na równie małym stole wola:

„Ach, gdybym ja tak mogła jeszcze zasiąść w tych ławkach!”

Wierzę jej, bo każdy ze zwiedzających szkołę musiał zaznać pełnego uczucia zachwytu i podziwu.

Kierownik Działu Oświaty i Kultury kpt. Konstanty Kaczmarek tłumaczy grupie zwiedzających przeznaczenie poszczególnych sal.

PO POWROCIE DO KRAJU DZIECI BĘDĄ MOGŁY KSZTAŁCIĆ SIĘ DALEJ

— A ilu uczniów liczy szkoła? — pytam kapitana.

— Mamy w tej chwili 112 uczniów i 20 wychowanków przedszkola. Oprócz normalnej nauki z zakresu 7 klas szkoły podstawowej, prowadzić będziemy nadal kursy języka polskiego i wiadomości o Polsce współczesnej dla dorosłych, oraz dla tych dzieci, które są w wyższych klasach szkoły niemieckiej i wiekiem nie odpowiadają obowiązującemu w Polsce limitowi. Nie chcemy zresztą dzieci cofać w nauce, bo to było by dla nich krzywdzące, pragniemy natomiast uzupełnić ich wiadomości, aby po powrocie do kraju mogły bez uszczerbku kontynuować naukę i studia.

— A jak poradziliście sobie z obsadą nauczycielską?

ków Berlina. Ustaliliśmy 10 punktów zbornych, skąd autobus zabierze mnie szkodzącą w danej okolicy dzieci.

O KURSIE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

Byłbym jeszcze chętnie dalej ciągnął swój wywiad, lecz donośny odgłos dzwonka oznajmił nam, że czas zwiedzania szkoły się skończył, i że za chwilę młodzież rozejdzie się do klas na pierwszą, informacyjną pogadankę.

Spojrzałem przez okno. Na dużym, asfaltowym dziedzińcu nauczycielki ustawiały dzieci w szeregu. Ucichły krzyki i śmiechy. Młodzież grzecznie i karnie ruszyła do gmachu.

Patrzę dumnie młode oczy. I nie bez powodu, bo w dniu dzisiejszym spada z młodych bark jarzmo niemieckiego nauczania, znienawidzone przez starszych jarzmo pruskiej szkoły.

Idą miarowym krokiem do klas, aby po przez szkołę polską wkroczyć do Polski, w nowe i lepsze Jutro. Z zadumy wyrwa mi nagle głos kpt. Kaczmarka:

— Pan pozwoli jeszcze raz do świetlicy. Nasi sportowcy przygotowali nam małą niespodziankę.

— Jacy sportowcy? — pytam.

— Ostatnio mieliśmy u nas 3-tygodniowy Kurs Wychowania Fizycznego, w którym pod kierownictwem specjalnie w tym celu delegowanego z kraju prof. Waxmana wzięło udział 16 kandydatów z różnych gromad Związku Polaków w strefie radzieckiej. Kursiści, poza wykładami i zajęciami praktycznymi z zakresu sportu, mieli kilkanaście godzin prelekcji z wiadomości o Polsce współczesnej, oraz kurs tańców narodowych. Właśnie dzisiaj grupa tancerzy, składająca się z kursistów i delegowanych przez Komitet Młodzieżowy dziewcząt, odtańczy kilka polskich tańców.

HOP, DZIŚ, DZIŚ!

Wchodzimy do świetlicy. Do opróżnionej w międzyczasie sali wkracza po chwili przy dźwiękach poloneza 16 par w strojach ludowych. Orkiestra nagle przestaje grać. Z grona tancerzy wylania się jedna z tancererek i deklamuje wiersz.

Potem prof. Waxman krótkim przemówieniem wprowadza gości w program popisów, podkreślając, że są one celowo proste i łatwe, aby mogły się przyjąć wśród Polonii, która winna kultywować piękne tańce ludowe, jako jedną z więzi łączących ją z krajem.

Orkiestra zaczyna znów grać i przed oczami zebranych przesuwa się taneczny korowód. Płyną dźwięki i suną pary, aby z małymi przerwami przejść z majestatycznego poloneza w dziańskiego trojaka, z zamaszystego mazura w płynnego kujawiaka i zawirować w pełnym ognia krakowiaku.

Głośnie brawa i okrzyki zadowolenia były najlepszą nagrodą dla młodych wykonawców.

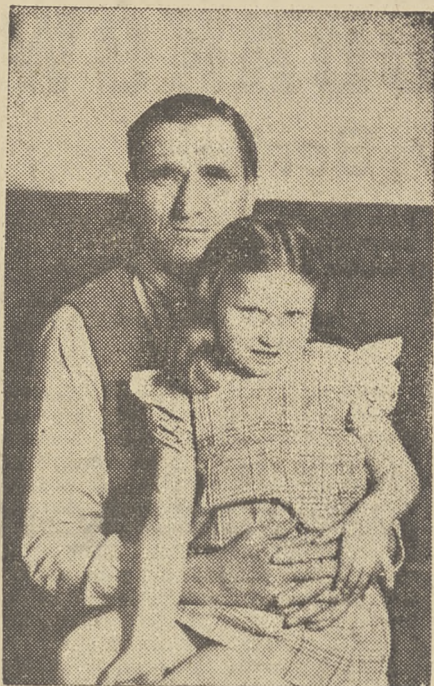
Skończyła się uroczystość otwarcia szkoły, skończył się pierwszy wielki dzień w życiu polskich dzieci w Berlinie, a zaczyna się codzienna mroźna praca nad wychowaniem nowych kadr przyszłych budowniczych Polski Ludowej. Zniknie wkrótce wśród dzieci chropowatość mowy ojczystej i zniknie przede wszystkim chropowatość tych młodych serc, które nie są winne, że ich rytm był może inny niż dzieci w kraju. W polskiej szkole dzieci berlińskie nauczą się nie tylko mówić po polsku, ale myśleć i czuć po polsku.

Oto cel, dla którego powstała Szkoła Polska w Berlinie. Oto cel, dla którego Państwo Polskie nie szczędzi funduszy, a pracownicy Polskiej Misji Wojskowej nie szczędzą swych sił i trudu.

Władysław Świątała

Berlin, dnia 14 września 1948 r.

Z WIZYTA U REEMIGRANTÓW POD WROCŁAWIEM



Polacy z Courcelles les Lens pamiętają na pewno Tomasza Wiktorowskiego, a może i 2 jego córki Fanię i Helenkę. Pierwsza z nich widoczna na zdjęciu, cieszy się, że znów będzie jechać bo tatuś udaje się do Nowej Rudy, gdzie czekają na niego starzy towarzysze z Francji — Rajczyk, Szercha, Stasiak i wielu innych. O planach i zamiarach p. Tomasza piszemy obok.

WROCŁAWSKA WOLA

Psie Pole, odległe przedmieście Wrocławia jest czymś w rodzaju warszawskiej Woli — dzielnica przemysłowo - robotnicza. Jest między nimi tylko znaczna różnica zewnętrzna.

Psie Pole nie jest tak zniszczone i zasadniczo nie przedstawia zwartej całości. Poza jedną główną ulicą Bolesława Krzywoustego z wyglądu przypominającą prowincjonalne miasteczko, resztę stanowią mniejsze i większe kolonie robotnicze położone niedaleko miejsca pracy.

Tutejszy przemysł to różnego rodzaju i wielkości fabryki metalurgiczne podległe Centrali Przemysłu Metalowego.

Była godzina 15.30, w fabrykach kończyła pracę pierwsza zmiana i odwiedzenie reemigrantów na miejscu pracy było niecelowe, biura nieczynne, nie wiadomo więc gdzie szukać tego czy innego.

Z opresji wybawił nas urzędnik P. U. R. - u.

— Niedaleko jest kolonia, gdzie mieszkają reemigranci, możemy tam przejść.

Doszliśmy do końca ulicy Krzywoustego, w lewo obok ruin kościoła, tory i kolonia robotnicza.

Kilkanaście długich dwupiętrowych, murowanych bloków w znacznej odległości jeden od drugiego. Czerwone dachy i białe szare ściany, duże okna, ogródki jeszcze nieco zielone. Oto obraz kolonii.

Trzeci poprzeczny blok, druga klatka Nr 77, mieszkanie trzecie na pierwszym piętrze, na drzwiach wizytówka: „Czubak Franciszek“.

To tu.

Z małego przedpokoju wchodzimy do kuchni połączonej z jadalnią.

— Wita nas gospodyni. Kobieta energiczna (widać to z pierwszych ruchów) w wieku około 40 lat. Pan Czubak słuchał radia. Przy oknie jego matka starszka robiła na drutach szalik.

CZEKAMY NA POWRÓT DZIECI

Przyjemnie jest znaleźć się w ciepłym jasnym i czystym mieszkaniu, kiedy na dworze „plucha“. Wrzesień taki piękny w pierwszej połowie zrobił się nagle bardzo nieprzyjemny, zimny, deszczowy.

Oglądamy 2 pozostałe nieduże pokoiki, potem małą kąpielnicę. Meble przywieźli ze sobą i dobrze zrobili, bo dziś dobre meble jest trudno dostać.

Każdy z lokatorów ma jeszcze piwnicę, na dole, ale tam nie chcieliśmy już schodzić.

— Naprawiałem przed godziną drzwi do nich — mówi pan Czubak. Przed tygodniem wstawili nowe drzwi i muszę powiedzieć, że je „sknoćci“.

— To pan nie pracuje dzisiaj?

— Mam urlop, trochę chorowałem. Za kilka dni idę do pracy.

Pan Czubak z zawodu jest ślusarzem. Pracuje w pobliskiej fabryce metalurgicznej. Przy pracy akordowej jak dobrze pójdzie zarobi 14 tys. złotych. Przeciętnie zaś około 10 tys.

— W pierwszym miesiącu, przeszło rok temu jak zacząłem pracować nie zarobiłem więcej jak 4 000. To tak zawsze — najtrudniejszy początek. Przed 27 laty wyjechałem spod Łowicza do Francji, było sto razy gorzej. Teraz się przyjechało do swoich i człowiek szybko się zżywa z nowym otoczeniem, z nowymi warunkami.

O pierwszych 2 latach przeżytych we Francji, lepiej nie wspominać. Potem pracowałem w Broue (Pas de Calais) już do końca, 25 lat na jednym miejscu.

Mam 58 lat i w Bogu nadzieja, że jeszcze kilka lat popracuję. Nie czuję się starym.

— A dzieci państwo mają?

— Syn służy w wojsku francuskim. W listach pisze, że zaraz po ukończeniu służby wraca do kraju. Córka wyszła za mąż. Też wróci z mężem, spodziewamy się, że jeszcze w tym roku. Zięć ma dom w Bydgoszczy, to od razu pojedą tam, w Bydgoszczy fabryk nie brak.

ZMARTWIENIA WDOWY SZWAGRZYK

Pod numerem 72 mieszka wdowa p. Szwagrzyk Wiktoria z okolic Douai.



W mieszkaniu p. p. Czubaków jest ciepło, jasno i miło. Zona i matka robią na drutach, p. Czubak słucha radia. Niedługo wróci syn, ale czy on będzie siedział w domu po pracy. W Psim Polu jest tyle ładnych dziewcząt, na pewno „wpadnie” w inną famiłię.

Gotowała obiad i rozmawiając z nami coraz to spoglądała na zegarek.

— Lada chwila powinna przyjść córka i syn.

Panna Katarzyna pracuje w tej samej fabryce, co p. Czubak.

Jako pomocnica biurowa zarabia nie wiele, ale praktyka niedługo się powinna skończyć. Syn Roger zatrudnił się w fabryce jedwabniczej.

Przyniesie 8 — 9 tys. na miesiąc, tyle co i Franuś, ale teraz...

Na pomarszczonej twarzy ukazują się łzy. Franuś najmłodszy syn pani Szwagrzyk uległ przed 2 tygodniami wypadkowi. Leży w szpitalu. Stroskana matka pokazuje nam poszarpane go buta.

Dokładnie nie umie wytłumaczyć wypadku, ciężko jej mówić o tym. Na szczęście amputacji nie będzie. Zastrzyki penicyliny zrobiły swoje i krytyczny moment już przeszedł.

WIKTOROWSKI Z COURCELLES LES LENS

Wiktorowskiego Tomasza znają chyba wszyscy Polacy z Courcelles les

Lens (Pas de Calais). Wiele pracy włożył bowiem w zorganizowanie życia tamtejszej Polonii.

Wojna nie przerwała jego pracy społecznej, spotęgowała ją nawet, przerosła w inne formy. Ruch Oporu, potem Milicja Narodowa. W okresie odrodzenia Francji tam powstał jeden z pierwszych Komitetów Wyzwolenia Narodowego, potem OPO, koło Marii Konopnickiej, Rada Narodowa, Zw. Młodzieży „Grunwald“.

— Dwadzieścia kilka lat spędzonych we Francji, to lata znoјnej pracy społecznej.

Starzy znajomi i towarzysze pracy jak Rajczyk, Szercha, Stasiak ciągnęli go do siebie. Spotkali się przypadkowo na Wystawie ZO we Wrocławiu. Wszyscy pracują na kopalni węgla w Nowej Rudzie, pow. Kłodzko. Mieszkają niedaleko w Jogowie.

Życie tam dopiero się zaczyna, trzeba wiele rzeczy zorganizować i kole-dzy nie dali żyć p. Wiktorowskiemu.

— Musisz do nas przyjechać. I p. Wiktorowski jedzie do Jogowa. Będzie pracował w swoim zawodzie (ślusarz), poza tym obejmie kierownictwo świetlicy.

W Nowej Rudzie jest dużo do zrobienia i pan Wiktorowski „pali się” do roboty.

Wyjazd na nowe miejsce nastąpi lada dzień. W domu wszystko już spakowane.

— Przed tym muszę jeszcze wstąpić do OKZZ we Wrocławiu. Mam tam kilku znajomych z Francji, prosili, żeby przed wyjazdem wstąpić do nich.

— Jak się nazywają?

— Zgraja Ludwik, Kaszka, Klepacz z Douai wypróbowani działacze, dziś są na wysokich stanowiskach. Widujemy się często, teraz będzie trochę

Państwo Baranowscy jedli obiad. Małutka Janinka zmieniała właśnie miejsce przy stole.

Normalnie jak małe dzieci w czasie jedzenia Janinka musi się pokreć. Jest bardzo śmiała i po kilku minutach bawiliśmy się piłką jak dobrzy znajomi i rówieśnicy, a pp. Baranowscy kończyli spokojnie obiad.

— Janinka, chodź teraz do mamy.

Poszła, ale do taty. Piłka wypadła jej specjalnie z rąk w moją stronę, zabawa musiała trwać dalej.

Państwo Baranowscy pobrali się we Francji. Rodzice p. Marii wyjechali do Niemiec w 33 roku, po kilku latach wrócili do Polski, ale w kraju trudno było żyć nadal, nie było pracy dla wielu ludzi, spakowali ponownie matki, i udali się do Francji.

Przed rokiem wrócili po raz drugi do kraju. Mieszkają w Sobótce, ojciec z zawodu rolnik objął kierownictwo spółdzielni parcelacyjnej. We Francji pracował jako najemnik u farmera.

— Ja niedużo krócej pracowałem na obczyźnie — mówi sympatyczny gospodarz, różnica może kilku miesięcy.

Mimo tylu lat nie zatracił akcentu charakterystycznego dla ludzi z wschodniej Małopolski.

O PRACY I LUDZIACH

— Pracuje mi się nieźle — ciągnie dalej. — Jestem magazynierem. Początkowo były różne trudności, wie pan fabryka ciągle się organizuje, powiększa, przychodzą coraz nowi ludzie, nie zawsze jak potrzeba, są tacy co w fabryce jeszcze nie pracowali.

Nowe warunki, inny system pracy są w pierwszych dniach może kłopotliwe. Ludzie jednak szybko się przyzwyczajają, zżywają z sobą i nie ma różnicy, ten z Francji, a ten zza Buga, tamten z Warszawy, a ten z Westfalii.

— Dobrze, że wspomnieliśmy o Westfalakach, nie wie pan gdzie mieszkają Wencłasowie, my wiemy, że w Mirskowie, nic więcej.

— O, to zaraz przy szosie, pierwszy dom z lewej strony, jak panowie jechali od strony fabryki.

Idziemy do Wencłasów.

U WENCLASÓW Z DORTMUNDU

Na podwórku ogrodzonym drucianą siatką, kilkanaście kur. Wchodzimy do sieni potem do kuchni. Wita nas starsza kobieta.

„Repatrianta” czytywała w Westfalii i bardzo ucieszyła się wizytą.

Wencłasowie zajmują cały domek. Na parterze jest kuchnia i pokój, gdzie śpią starszyszkowie, na górze jest jeden pokój syna.

— Serafin!

— Idę mama!

Po chwili jest Serafin, tegi może trzydziestoletni mężczyzna.

Oglądamy razem mieszkanie, słuchamy opowiadań o życiu w Westfalii. Pani Wencłasowa pokazuje nam z dumą złote odznaki „Rodła”. Wiemy już wszystko, wiemy bowiem kto i za co otrzymał je niedawno — 25 lat pracy w Zw. Polaków w Niemczech.

Miła starszyszka wspomina lata pracy jeszcze przed założeniem Związku — wlicza bractwa kościelne, chóry do których należeli. Z kolei przechodzimy na temat obecnej sytuacji, wyjaśniamy p. Wencłasowi jak należy załatwić sprawę emerytury, gdzie i do kogo się udać.

Z powrotu są wszyscy zadowoleni, jest im coraz lepiej.

— Warunków życia nie ma co porównywać. Człowiek głodny tu nie chodzi, chleba ma pod dostatkiem i mięsa też. Syn pracuje teraz na akord. Zarabia dużo więcej — opowiada żywo gospodarz.

Serafin pokazuje asygnaty. W czerwcu zarobek netto wynosił 6 100 zł. Następny miesiąc 12 300, w sierpniu 14 200.

WL. ORSZA

(Zdjęcia — Film Polski)

SZCZĘŚLIWY OJCIEC

2 godziny minęły niespodziewanie, a trzeba jeszcze jechać do Mirkowa, gdzie mieszka Baranowski z Compiegne i Wencłasowie z Dortmundu.

Do Mirkowa jest niecałe 2 km. Kolonia to nieco inna od tej, gdzie mieszka Wiktorowski.

Nie ma dużych bloków, są natomiast małe, ładne 2 i jednorodzinne domki, również murowane. Przy każdym duży ogród i drzewa owocowe.

Najmłodszy reemigranci w szkole



Gienia Mucyk jest najlepszą uczennicą w klasie, ma same piątki. Mieszkaliśmy koło Lionu — opowiada nam w czasie przerwy. Do szkoły polskiej chodziłam raz na tydzień, było bardzo daleko. Teraz mam 5 minut drogi. Tatusz też ma dużo bliżej do fabryki. Mieszkanie mamy bardzo ładne.

Jedziemy ul. Krzywoustego — po prawej stronie znak ostrzegawczy dla kierowców — szkoła.

Jeśli w Psim Polu mieszkają reemigranci, to w szkole na pewno będą ich dzieci — i rzeczywiście. Po krótkiej rozmowie z kierownikiem p. Ruczkowskim idziemy do klas.

W szóstej nie ma nikogo, lekcje już się skończyły, w piątej sami chłopcy, dzieci znanych reemigrantów nie ma.

Mały blondynek z pierwszej ławki — Cichocki Edzio mówi, że w czwartej są dziewczynki z Francji.

Do czwartej trafiliśmy na lekcję religii.

Ksiądz Witkoś Franciszek, wikary miejscowej parafii, donośnym głosem dyktuje tytuł podręcznika do nauki religii dla klasy czwartej i piątej.

Przez uchylone drzwi słychać wyraźnie: Ks. ks. St. Dąbrowski, M. Rechwał i Fr. Wójcik — „Dzieje Objawienia Bczego Starego i Nowego Testamentu“.

Wchodzimy do sali — dzieci wsta-

ją z ławek, wita nas chóralnie dzień dobry.

Mimowoli przypominają się lata szkolne, czuje się bardzo ważny, udaje trochę inspektora. Szyki popsuł kolega, który wmeldował się na salę z aparatem fotograficznym i reflektora mi.

Jak przyszli fotografować, to lekcji nie będzie, a więc frajda i wrzawa na całego.

Ks. Witkoś uśmiecha się dobrotli-

wie: Komisarek Teofila i Mańka Janina, obydwie z St. Etienne. Uczą się dobrze, Teśka, jak ją nazywają w klasie najbardziej lubi geografii, a Janinka polski.

W pierwszej ławce siedzi mała czarna — Basia Swierniuk, jest najmłodsza z całej klasy. Przed wojną rodzice jego mieszkali w Święcicach koło Płocka.

— Czas zrobił swoje — mówi kierownik szkoły — dzieci, które przy-



W klasie czwartej była lekcja religii: Ks. Franciszek Witkoś dyktował dzieciom tytuł podręcznika religii, który ukazał się nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych. Wtem niespodziewanie zjawili się goście. O normalnej lekcji nie było już mowy...

wie. Pokazuje nam najlepszych uczniów. Mucyk Eugenia ma same piątki. We Francji chodziła do polskiej szkoły koło Lionu, raz na tydzień. W nowej szkole czuje się doskonale, jest lubiana przez koleżanki, wszystkie chciałyby siedzieć z nią. Ja też kiedyś bardzo lubiłem siedzieć przy tych co się dobrze uczą.

Między chłopcami prym dzierży Ja-

jechały tu z różnych stron świata żyły się z sobą. Różnice regionalne zatarły się zupełnie. Nie ma chłopców z Bugu i z woj. poznańskiego — są dzieci z Wrocławia.

Identyczny proces obserwuje się wśród całej ludności.

Na korytarzu rozległ się głos dzwonka. Dzieci nie wiedziały co robić —



Ostatni rząd ławek po lewej stronie. W trzeciej ławce (na zdjęciu pierwsza) siedzi Gienia Mucyk z okolic Lionu. W trzeciej ławce za nią widać Janinę z St. Etienne.

kubowicz z Bukaresztu, najlepszy w klasie matematyk. O dziwo, również Eugeniusz.

Przed nim w pierwszej ławce siedzi Jasio Zalenber, repatriant z Niemiec. W 43 roku Ukraińcy zabił mu ojca. W domu została matka z kilkorgiem dzieci — wszystkie Niemcy wywieźli na roboty do Salzgitter. Wrócili niedawno.

Najstarszy brat Janek pracuje w PZZ, najmłodszy chodzi do drugiej klasy.

W tym samym rzędzie co i Mucyk siedzą jeszcze 2 dziewczynki z Fran-

cji, czy czekać, aż goście łaskawie opuszczą salę.

Chłopcy z tylnych ławek nie wahałi się przez moment.

Następna godzina — lekcja gimnastyki, a potem będą grać o mistrzostwo w dwa ognie z piątą „B“.

„Piątki“ czekały już na podwórku i obiecywały solenne lanie „czwartkom“.

Jaki był wynik nie wiadomo, kiedy opuszczaliśmy dziedziniec szkolny „czwartaki“ miały zdecydowaną wagę.



Pola Pamula z okolic Paryża chodzi teraz do trzeciej klasy. W Polsce jest już blisko rok. Tatusz jej pracuje w PAFAWAG-u. Starszy brat Edek uczy się szewstwa, młodszy od niego Lechn chodzi do „Przemysłówki“. Pamulowie mieszkają przy ul. Gorlickiej, mają 2 ładne pokoje i kuchnię.

W pokoju nauczycielskim zastaliśmy panią polonistkę i księdza.

Opinia ich o dzieci z Francji jest identyczna z wypowiedzią kierownika szkoły.

Zapytani o dzieci z Francji twierdzą zgodnie, że są pilne, pracowite i zdolne. W pierwszym okresie bywały nieraz trudności językowe, ale nikt tak szybko ich nie pokonuje jak własne dzieci.

Poziom nauczania w szkołach francuskich jest ten sam, co w równoległych klasach szkoły polskiej, tak, że dziecko, które skończyło 4 klasy we Francji, automatycznie przechodzi do piątej.

Były wypadki, że ze względu na nie dostateczne opanowanie języka polskiego zwłaszcza w piśmie, dzieci skierowano do młodszych klas. Po 2 — 3 miesiącach, czasem wcześniej przenoszono je do właściwych klas, przez co żadne nie straciło cennego roku.

P. D. (zdjęcia Film Polski)



Ja też mieszkalam w St. Etienne — mówi zawsze roześmiana Janeczka Mańka. We Francji chodziłam do polskiej szkoły, uczył nas pan Nowak, teraz jestem w czwartej. Rodzice Janeczki pracują oboje na fabryce, mieszkają przy ul. Kielcowskiej, prowadzi im się dobrze.



10-letnia Teofila Komisarek z St. Etienne jest uczennicą trzeciej klasy. Uczy się bardzo dobrze. Na świadectwie są 2 piątki i reszta czwórki. Tatusz Teśki jest dozorcą w Zarządzie Miejskim. Teśka marzy już by zostać lekarzem. Jeśli będzie uczyć się jak dotychczas marzenia spełnią się na pewno.

WIECH

Wygraliśmy na fortepianie

JAK pan stoisz panie Krówka, co się z panem działo, gdzie pan się podziewał tyle czasu?

— Byłem na tych całych wczasach.

— Daleko?

— W Sobotach, czy tam w Sopotach, detalicznie nie wiem, bo kuźden inaczej te miejscowości nazywa.

— Ładne to masto?

— Wiesz pan.. jakby tu panu powiedzieć: Grójec z widokiem na morze.

— A, to już wiem, i coś pan tam robił?

— To co się robi w Grójcu, tęskni się za Warszawą. Powiedz pan mnie, co tu słycać nowego, nasze chłopaki wrócili z tego Londynu?

— Owszem.

— Przegrane?

— Rzecz naturalna, chociaż jeden złoty medal zahaczyliśmy.

— Za co? Za nożne kopane piłkie?

— Gorzej?

— Za boks, czyli mordobicie w watowanych rękawiczkach?

— Gorzej?

— Za rzucanie fajerką.

— Jaktó fajerką?

— To pan nie wiesz, że jest taki sport. Przed wojną niejaka Konopacka tak tą fajerką zasuwiała na Olimpiadzie nie pamiętam już detalicznie gdzie, ale zdaje się, że w Ameryce, że główny los wygrała.

Kobiety w większej części najwięcej smykałkie do tego mają i to mężatki, niezgodne w życiu. Jak taka co dzień pół tuzina płytkich talerzy na swoim oblubieńcu wytłucze, to co dla niej fajerka?!

— Widocznie w tem roku same panny pojechali, bo nie słyszałem, żeby jaką nagrodę za rzucanie kuchennym naczyniem Polska otrzymała.

— No to powiedz pan nareszcie za co ten złoty medal?

— Kiedy wiesz pan... to troszkie krępujące.

— No przecież chyba, nie za trzy karty — czerwona wygrawa, czarna przegrywa?

— No nie, ale tyż nieprzyjemnie wspominać?

— W taki sposób faktycznie nie wiem w cośmy ten medal wygrali? W klipę?! W cetno licho?!

— Muzykant jeden go otrzymał, niejaki Turski, z fachu nau czyciel.

— Za co?

— Za fortepian.

— Z kogo pan drakie urzadzasz, ze starego znajomego? To niemożliwe!

— Skarz mnie Bóg, tak było Gazety mało co o tem pisali, by wstyd i pośmiewisko, cały świat niemożliwie się z nasz nabijał.

— Faktycznie przykre. Ale po wiedz mnie pan, w jaki sposób ten muzykant w tem Londynie walczył. Nogę od fortepianu odkręcił i grzał nią przeciwników?

— Nie, za muzykie go odznaczili.

— No dobrze, ale gdzie że tu sport panie szanowny?

— Sport faktycznie nieobecny. Ale jak Polska zobaczyła, że krewa, że knoty tam i nazał dostaje od kogo się da i czem się da mówi do tych inszych narodowości: No dobra jak jesteście takie szemrane sportowcy, to może urzędem wyścigi na fortepianach, kto prędzej trzy kawałki odegra.

Narodowości narazie zgorzeli, bo o takim sporcie nikt nie słyszał ale się koniec końców zgodzili.

Przyniesli pięćdziesiąt parę fortepianów, postawili na trawie — wszystko po formie, jak trzeba. Turszczaka ubrali w koszulkę z orłem i krótkie letnie dymkowe desusy. Insze muzykanci tak samo usiedli za instrumenta, sędzia zagwizdał, strzelił z leworweru i odjazd. P—o—o—ozii!

Grają muzycanci, jak wariety, aż się popocili, ale widzi, że Turszczak najprędzej klawisz przydusza. Za pięć minut było jasne, że leje ich, jak chł — że leżą u niego, jak neptki.

Wtemczas Polacy, co między publiką siedzieli, zdjęli megnarki, zaczęli niemi machać i krzyżeć:

— D—a—w—a—j... Turski... d—a—a—a—w—a—j! Różnij pre fesor za ojczyznę! Za Kolkie!... Za Szymurę! D—a—w—a—j.

A Turszczak zaiwania, jak ma szyna, na szaro ich wszystkich zrobił. Na ostatniem okrażeniu o dwie zwrotki i refren wszystkich zostawił i medal nasz!

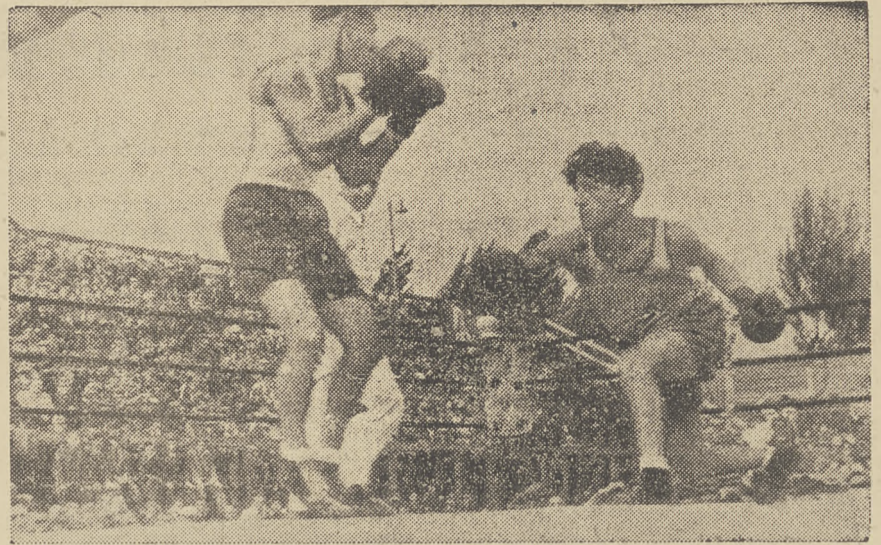
— No to faktyczne nie wąski, jakiś muzykant, z gazem i ikra w górnych kończynach.

— Gront, że cwaniak — z fajerem kawałki sobie wybrał: „Polkie galopkie“, „Pije Kuba do Jakuba“ i sztajerka.

WIECH



Prawoskrzydłowy Egressi wypuścił znów bombę. 40 tys. widzów wstrzymało oddech. Janik był na miejscu. Strzał wspierały, ale interwencja bramkarza tym razem była pierwszej klasy.



W godzinach południowych „smutnej niedzieli“ 19 września rozegrany został w Warszawie mecz pięściarski pomiędzy reprezentacjami Śląska i Warszawy. Zwyciężyli Ślązacy 12:4. Za zdjęciu piórkowcy: Bazarnik z lewej (Śląsk) i Sieradzian. Reprezentant Stolicy pięknym unikiem ocalił szczękę i momentalnie wali z lewej. Bazarnik zdążył zablokować. Walkę wygrał Bazarnik.

Węgry — Polska 0:1, 6:2, 8:0

Węgrzy pokazali nam futbol na najwyższym poziomie — wspaniała technika, szybkość, strzał z każdej pozycji, doskonała gra zespołowa — to główne cechy piłkarzy węgierskich.

Na tle doskonałego przeciwnika piłkarze nasi wypadli więcej, niż błędnie.

W Warszawie były przebieżki do brzoj gry z naszej strony w pierwszych 15 minutach przed i po przerwie. W Budapeszcie zespół „B“ i tego nie pokazal. Węgrzy grali jak sami chcieli. Dowodem tego są wyniki 6:2 w Warszawie i 8:0 w Budapeszcie.

Zdajemy sobie sprawę, że zawodowcom nie możemy dorównać, spodziewaliśmy się jednak nieco lepszych wyników.

Miła niespodziankę sprawili juniorzy. Węgrzy po sukcesach w Rumuni i Czechosłowacji byli więcej, niż pewni wysokiej wygranej.

Tymczasem wynik 1:0 na naszą korzyść nie odzwierciedla przebiegu gry. Polacy przeważali przez trzy czwarte meczu, technicznie nie wiele ustępowali przeciwnikom, byli szybsi, lepsi kondycyjnie, pokazali lepszą grę zespołową. Na specjalne wyróżnienie zasługuje prawostronny napad Siasidek i Trampisz.

Jeśli młodych piłkarzy otoczy się do brą i fachową opieką, możemy mieć nadzieję, że za 2 lata w meczach międzynarodowych nie będzie, aż tak wyśokich różnic bramkowych.

PIĘKNY SUKCES WIOŚLARZY SZWECJA — POLSKA 2:4

Na torze regatowym w Łęgowie pod Bydgoszczą rozegrane zostały międzynarodowe zawody wioślarskie pomiędzy Szwecją i Polską, które zakończyły się zwycięstwem Polski w stosunku 4:2 (1 punkt za pierwsze miejsce).



Jedenastki Polski i Węgier na kilka minut przed rozpoczęciem zawodów. Pomiędzy nimi komplet sędziowski — sędzia główny Czech i dwaj boczni Polacy.



Oby zacząć z wiatrem — myśli Parpan śledząc spadającą monetę. Po-myślne wiatry wiały jednak w naszą bramkę razem z piłką.

Z Polaków zwyciężyli: Verey w biegu jedynek. Przeciwnik Vereya nie miał nic do powiedzenia od startu do mety; czwórka ze sternikiem (Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie), walka była niezwykle zacięta i dramatyczna, ponieważ łódź polską zalewała woda. Z kolei Szwedzi wygrali 2 biegi — dwójki i czwórki lekkie. Sian meczu 2:2. Ostatnie 2 biegi dwójek podwójnych i ósemek przyniosły zdecydowane zwycięstwo Polakom.

Woźlarze szwedzcy należą do czołowych zespołów europejskich.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

PORADY PRAWNE

**CUKROWNIA „KLUCZEW”
k. STAROGARDU, POSZUKUJE:**

- a) 15 wykwalifikowanych murarzy, 10 cieśli,
- b) 30 wykwalifikowanych kotlarzy. Warunki płacy: wynagrodzenie dla a) od 51 — 75 zł na godzinę, dla b) do 1.000 zł dziennie. Praca akordowa. Kwatery dla samotnych zapewnione. Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztor-na 4.

**PAŃSTWOWY TARTAK W WIDU-
CHOWIE NAD ODRĄ, POW. GRY-
FIN, POSZUKUJE:**

20 robotników (samotnych), Warunki płacy: wynagrodzenie od 300 zł wwyż (zależnie od akordu) dziennie, plus kartki I kat. Mieszkanie zapewnione. Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztor-na 4.

**ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU OR-
GANICZNEGO W ŁODZI, POSZUKU-
JE DO CENTRALI, ORAZ DO POD-
LEGŁYCH ZAKŁADÓW: W BRZEGU
DOLNYM, SOCHACZEWIE, PABIA-
NICACH, GRYFINIE k. SZCZECINA,
ZAWIERCIU I WOLI KRZYSZTO-
PORSKIEJ k. PIOTRKOWA:**

instruktorów i kalkulatorów księgo-
wych,
głównych księgowych.
Porozumiewać się z Wydziałem Per-
sonalnym Zjednoczenia, Łódź, ul. Sien-
kiewicza 55.

**ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU MA-
TERIAŁÓW WYBUCHOWYCH, W KA-
TOWICACH, POSZUKUJE:**

inżynierów i techników mechani-
ków,
inżynierów i techników chemików,
kreślarzy,
techników budowlanych,
Porozumiewać się z Biurem Personal-
nym Zjednoczenia, Katowice, ul. War-
szawska 6.

**ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU APA-
RATÓW ELEKTRYCZNYCH, W ŁO-
DZI, POSZUKUJE:**

inżynierów na stanowiska dyrekto-
rów i kierowników.
Porozumiewać się z Wydziałem Perso-
nalnym Zjednoczenia, Łódź, ul. Piotr-
kowska 111.

**CENTRALA TEKSTYLNA — BIURO
HANDLU DETALICZNEGO, W ŁO-
DZI, POSZUKUJE:**

głównych i starszych księgowych,
księgowych kontystów,
referentów dz. pracy i płacy.
Porozumiewać się z Działem Perso-
nalnym Biura, Łódź, ul. Piotrkow-
ska 87.

**PRACOWNIA WYROBÓW SREBR-
NYCH — OB. HARSZTOK I S-KA
WE WROCŁAWIU, UL. BARYCKA 4,
POSZUKUJE:**

srebrników,
drykierów.
Warunki płacy: wynagrodzenie od
100 złotych na godz. wwyż.
Porozumiewać się z Urzędem Za-
trudnienia we Wrocławiu, ul. Cybul-
skiego 20.

**WARSZTAT KOSZYKARSKI WE
WROCŁAWIU, UL. MIKOŁAJA
REJA 60, POSZUKUJE:**

koszykarzy.
Warunki płacy: wynagrodzenie o-
koło 800 zł dziennie, praca akordowa.

Porozumiewać się z Urzędem Za-
trudnienia we Wrocławiu, ul. Cybul-
skiego 20.

**SAMOPOMOC CHŁOPSKA —
STACJA ZARYBIENIOWA
W PODGÓRZYNI K. JELENIEJ
GÓRY, POSZUKUJE:**

rybaków stawowych.
Warunki płacy: wynagrodzenie od
9.000 — 10.000 zł mies.
Mieszkanie i opał zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem
Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Gó-
rze, ul. 3 Maja 18.

**„TECHNOCHEMIA”
LABORATORIUM CHEMICZNE
I GALWANOTECHNIKA W GDAŃ-
SKU — WRZESZCU, UL. BATORE-
GO 41, POSZUKUJE:**

szlifierzy - galwanizerów.
Warunki płacy: wynagrodzenie od
10.000 zł do 20.000 zł.
Warunki pracy: 8 godzin dziennie.
Mieszkanie służbowe zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem
Urzędu Zatrudnienia w Gdańsku -
Wrzeszczu, ul. Konarskiego 1.

**DYREKCJA OKRĘGU POCZT
I TELEGRAFÓW W OLSZTYNIE,
POSZUKUJE:**

inżynierów architektów na kierow-
nicę stanowiska,
inżynierów budowlanych na kierow-
ników Oddziału Budowlanego.
Warunki płacy: wynagrodzenie od
35 — 40 tys. miesięcznie.
Mieszkanie zapewnione.
Porozumiewać się z Urzędem Za-
trudnienia w Olsztynie, ul. Kolejo-
wa 17.

Leon, Marsylia. Majątek obywateli
niemieckich narodowości polskiej.
Znajdujący się w Polsce majątek oby-
wateli niemieckich narodowości pol-
skiej nie przechodzi na własność
Skarbu Państwa (art. 2 Dekretu o
majątkach opuszczonych i poniemiec-
kich, Dziennik Ustaw Nr 13, 1946,
poz. 87). Istnieje wprawdzie trudność
w stwierdzeniu narodowości polskiej
osoby nieobecnej w Polsce. Ale nie
jest takie stwierdzenie niemożliwe.

Ustawa nie uzależnia stwierdzenia
narodowości polskiej od złożenia de-
klaracji wierności. Ta deklaracja
jest niezbędna tylko dla stwierdzenia
przynależności (obywatelstwa pol-
skiego). Ponieważ w tej chwili, ze
względów rodzinnych i majątkowych,
nie ma Pan możliwości niezwłoczne-
go wyjazdu do Polski, może Pan
przez swego pełnomocnika wdrożyć
przed komisją weryfikacyjną miejsca
dawnego zamieszkania postępowanie
o uznanie, że jest Pan narodowości
polskiej (ustawa o obywatelstwie
Państwa Polskiego osób narodowości
polskiej zamieszkałych na obszarze
Ziem Odzyskanych Dziennik Ustaw
1946, Nr 15, poz. 106). Stwierdzenie
narodowości polskiej umożliwi Panu
odzyskanie majątku położonego w
Polsce, a opuszczonego przez Pana
(dekret z 1946 r. o majątkach opusz-
czonych i poniemieckich). Okólnik
Nr 27/48 Ministra Ziem Odzyskanych
z dn. 1.6.1948, Dziennik Urzędowy Mi-
nisterstwa Ziem Odzyskanych Nr 10,
1948, poz. 98).

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Zielińska Hanna — Warszawa: Zwró-
ciła się do nas Pani z prośbą, o infor-
mację, w jaki sposób można wysy-
łać książki do osób przebywających
za granicą. Prosi Pani także o poda-
nie tytułów i autorów książek, które
warto przesłać.

Radzimy Pani zapisać brata do
„Klubu Dobrej Książki” lub „Klubu
Odrodzenia”. Jeżeli zadeklaruje się
Pani opłacać za niego należność w wy-
sokości 150 zł miesięcznie lub 300 zł
co dwa miesiące, Klub przesyłać bę-
dzie książki bezpośrednio na adres
brata.

Jesteśmy przekonani, iż brat Pani
będzie bardzo zadowolony z doboru
książek, a Pani będzie pozbawiona
kłopotów związanych z ich wysyła-
niem.

Zapisy przyjmuje „Czytelnik” War-
szawa, ul. Daszyńskiego 14.

S. P. — Ziemię Odzyskaną. — Oj-
ciec Pana był leśnikiem i Pan także
najchętniej wybrałby ten zawód. Nie
wie Pan, gdzie mieszczą się szkoły te-
go rodzaju. Poniżej podajemy adresy
gimnazjów leśnych:

Zwierzyniec, pow. Zamość,
Limanowa, pow. Limanowa,
Głogów, pow. Rzeszów,
Brynek, poczt. Twaróg, pow. Gli-
wice.

**Stando Janina — Pińczów, ul. Krót-
ka, woj. kieleckie.** — Zapewniamy
Panią, że nie będziemy szczeni tru-
dów, aby odnaleźć kolegów męża, któ-
rzy przypuszczalnie wiedzą coś o jego
losach. Zaznaczamy jednak, iż poszu-
kiwania ich nie będą łatwe. Z braku
dokładnych danych trudno przewi-
dzić, gdzie poszukiwani przebywają
w kraju, czy za granicą.

Niezależnie od wszczęcia poszuki-
wań w kraju drogą korespondencyj-
ną, zamieszczamy ogłoszenie w naszym
piśmie w najbliższym numerze.

Zgodnie z życzeniem Pani wysyłać
będziemy na Jej adres „Repatrianta”
od 1.10.1948 r.

**Związek Polskich Towarzystw Ho-
dowlanych we Francji.** — Serdecznie
dziękujemy za tak miły list i pozdro-
wienia. W najbliższym czasie prze-
ślemy zdjęcia z Wystawy Ziem Od-
zyskanych.

Wysyłkę Repatrianta od nr 37 kie-
rować będziemy na nowy adres.

Informator Repatrianta

**POLSKIE WYPISY METRY-
KALNE PRZEKAZAŁA NAM
UKRAIŃSKA REPUBLIKA RA-
DZIECKA**

Ministerstwo Administracji Pu-
blicznej organizuje obecnie cen-
tralne archiwum akt stanu cy-
wilnego, przekazanych Polsce
przez Ukraińską Socjalistyczną
Republikę Rad z terenów daw-
nych województw południowo-
wschodnich Polski.

W najbliższym czasie ogłoszo-
ny zostanie wykaz 2600 ksiąg
parafialnych, które znajdują się
w archiwum, oraz podany będzie
do wiadomości tryb postępowania,
w jakim można zgłaszać się
po wypisy metrykalne.

Wydawanie wypisów odbywać
się będzie w Min. Administracji
Publicznej — Warszawa, Al.
Stalina 5/9.

POSZUKUJĄ

Astańdzi Edwarda, ur. 30 września 1926 r. przed powstaniem zamieszka-
łego w Warszawie, ul. Mickiewicza 27 m. 83, uczestnika powstania war-
szawskiego, który wyszedł z domu 29 sierpnia 1944 r. widzianego po ka-
pitulacji Warszawy, poszukuje matka Eleonora Astańdzi, zam. w Warsza-
wie, ul. Krasieńskiego 20 m. 242.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931
r. w Warszawie, wywiezionego z War-
szawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje mat-
ka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul.
Sekocńska 11a m. 16.

Danku, gdzie jesteś — odezwij się,
proszą rodzice Stefan i Paula, Cho-
czewscy, Irka, Kazik, Kicia, Maciek i
Marek. Wiadomości podać na adres:
Pruszcz Góński, ul. Kościuszki 5.

**Kto by wiedział o losach Cybulskie-
go Zygmunta,** ur. 1918 r. w Grodnie,
zaginionego w połowie kwietnia 1945
r. w okolicach Lwowa, proszony jest
o łaskawe i jak najszybsze przesłanie
wiadomości pod adresem: Białystok,
ul. Ciepła 3 m. 3. Cybulska Maria.

Kuczyńskiego Władysława, ur. 1924
r. zam. Antoszkówka, powiat Podhaj-
ce; zabranego na roboty do Niemiec,
przebywającego w Bregeus, poszuku-
je Kuczyńska Paulina, zam. Stara
Huta, poczta Kuźnica Czeszycka, pow.
Syców.

Kurek Tadeusza ur. 9.7.1917 r.
zam. w Warszawie, ul. Dzika 25, wy-
wiezionego w czasie powstania, ostat-
nia wiadomość z Belsen - Bergen, po-
szukuje żona Kurek Stanisława, War-
szawa — Żolibórz, ul. Słowackiego
2 — 14.

Ostrowskiego Tadeusza, ur. 17.2.
1913 r. zam. w Warszawie, ul. Mło-
cińska 8, wywiezionego w czasie pow-
stania, ostatnia wiadomość z Buchen-
waldu, poszukuje żona Ostrowska
Bronisława, Warszawa — Żolibórz,
ul. Słowackiego 2 — 13.

Okraj Błażeja, ur. 1.1.1901 r. zagi-
nionego w czasie powstania, poszuku-

je córka. Ktokolwiek wiedziałby o lo-
sie zaginionego, proszony jest o poda-
nie wiadomości na adres: Jadwiga
Okrajówna, Warszawa — Bielany, ul.
Schroegera 17 — 2.

Raka Stanisława, ur. 1910 r. zam.
w Warszawie — Marymont, ul. Skot-
nicka 10, wywiezionego w czasie pow-
stania, poszukuje siostra Maria Turow-
ska z synkiem Leszkiem, Natalia Fo-
towicz i Nowicka Zofia i żona Maria
Rak, zamieszkałe obecnie Warsza-
wa — Bielany, ul. Przybyszewskiego
74 — 78 m. 15.

**Strzelec Władysław — Hohenfels
bei Parsberg, D. P. Camp. II, P. C.
I. R. O. barak 1a — 2.** Niemcy, strę-
fa amerykańska, poszukuje matki —
Marii Strzelec i brata Mieczysława
Strzelec, zamieszkałych do 1944 r.
wieś Goruszów, poczta Otfinów, pow.
Dąbrowa koło Tarnowa, woj. krakow-
skie.

**Sylwestrzak Józef — (20a) Bad
Münder — Deister, T. B. Hospital,
Pzw. I, Niemcy, poszukuje rodziny:
Sylwestrzak Marii, lat około 50, zam.
w Warszawie, ul. Puławska 28 — 1;
Stefanowicz Florentyny, lat około 75,
zam. w Warszawie, ul. Puławska 28
— 1; Ruszcak Stefana, lat około 50,
zam. w Warszawie, ul. Grójecka 67—
6, Ruszcak Aleksandra, lat około 45,
zam. w Warszawie, ul. Solipska, Nor-
skiej Elżbiety z G. Kosińska, lat około
45, Norskiego Bogdana, lat 50, zam.
do 1940 r. w Łodzi, ul. Narutowicza
24, oraz Skwarskiej Władysławy, lat
35, zam. do 1940 r. w Łodzi, ul. 11 Li-
stopada 34.**

Z uroczystości otwarcia

pierwszej

Szkoły

Polskiej

W

Berlinie



Przed chwilą Szef Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, gen. Prawin, przycinając symboliczną wstęgę dokonał otwarcia szkoły. Z kolei poświęci ją duszpasterz Polonii Berlińskiej ks. Groszek.



Przemawia gen. Prawin, pierwszy reprezentant R. P. w Niemczech.

Obok konsul generalny w Berlinie dr. Jacek Marecki, o którym Polonia Berlińska i Westfalska nie mówi inaczej jak „nasz konsul“.



Skończyła się część oficjalna, teraz orkiestra — mazura!...

Poczet sztandarowy pierwszej Szkoły Polskiej w Berlinie im. Prezydenta Bolesława Bieruta. Na twarzach druhów berlińskiego hufca ZHP maluje się powaga i wzruszenie. Dzieci zdają sobie sprawę czym będzie dla nich polska szkoła na obczyźnie. Kiedy wracać będą do kraju będą mogli od razu uczyć się dalej w gimnazjum, niejeden i niejedna pójdzie na uniwersytet czy politechnikę.



Licznie zaproszeni goście, wśród nich przedstawiciele rządu z gen. Prawinem na czele i delegaci Polskiego Zw. B. Więźniów Politycznych z zainteresowaniem obserwują popisy absolwentów Kursu Wych. Fizycznego.



...i hop dziś, dziś, od ucha.

W dniu dzisiejszym Polonia Berlińska obchodzi uroczystość 25-cio lecie pracy Związku Polaków w Niemczech — siedziba w Berlinie.

Wszystkim działaczom i rodakom w Berlinie przesyłamy serdeczne życzenia dalszej owocnej, wytrwałej pracy i szybkiego powrotu do kraju.

Redakcja „REPATRIANTA“